Nr. 193. Kraków, środa 13 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Strejk w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu").

Borysław, 11 lipca.

Podróżny, jadący do Borysławia, może już na kilka stacyj przed Borysławiem poznać, jak wygląda sam Borysław. Już od Jarosławia począwszy, widzi się na każdej niemal stacyi żandarmów, wojsko „in Kriegsmässiger Adjustierung", tak co do broni, jak i strasznej powagi i buńczucznej miny oficerów, kadetów i „zupaków". Ze zbliżaniem się do Borysławia rośnie „groza" sytuacyi, żandarmów i wojska coraz więcej, powaga obrońców ojczyzny coraz wyraźniejsza, znać dokładnie, że to sprawni wojewnicy, którzy nie cofną się przed żadnem niebezpieczeństwem, nawet przed — bezbronnym robotnikiem.

Tuż przy samym dworcu borysławskim wita przyjezdnego znaczny oddział warty, stojącej pod bronią z nasadzonymi bagnetami, pod komendą oficera. O kika kroków dalej zaczyna się silny łańcuch drobnych i większych patroli, złączonych z główną kwaterą rozstawionymi co kilkanaście kroków posterunkami — wszystko „in strenger Bereitschaft".

W mieście co kilka kroków grupa ludzi, każda pod czujną opieką żandarmów. Przewaga bagnetów tak znaczna, że dominuje nad obrazem nędzy, drobnych, brudnych chat tuż pod bokiem nieobliczonych kapitałów, rosnących w miarę wzrostu brudu i nędzy.

Na twarzach przechodniów przeważnie jakiś dziwny spokój, powaga, tu i ówdzie zakłopotanie, gorączkowy pośpiech i jakby przerażenie. Wśród przechodniów kręcą się spokojni, elegancko ubrani panowie:

— Psiakrew, tylko jeszcze więcej wojska, jak najwięcej. Tych drabów tylko karabin uspokoi. Gdybym ja miał komendę, kazałbym to wystrze'ać do nogi.

Takich uspakajających poglądów, wygłaszanych wśród robotników na mieście, można usłyszeć wiele na każdym kroku. Głoszą je właściciele i kierownicy kopalń, nie bez zbyt widocznego zamiaru sprowokowania strejkujących i wywołania awantur, któreby następnie można „porządnie uspokoić". Nad rzeczułkami stają gromady ludzi, przypatrując się płynącej ropie, której zatrzymać w żaden sposób nie można z powodu wstrzymania tłoczni. Między przypatrującymi się, jakieś indywidua się kręcą i wskazując na płynącą ropę, pouczają:

— Jeśli to szybko nie ustanie, puścimy młyn w ruch krwią tych łotrów, tak, jak teraz z ich przyczyny ropa młyn pędzi.

Nikt nie odpowiada — jakby nikt słów tych nie słyszał. Wzgardliwe milczenie jest jedyną odpowiedzią na te łajdackie prowokacye zbrodniarzy, kierujących robotami i życiem wielu tysięcy górników.

Strejkujący gromadzą się w lokalu koła miejscowego Unii górniczej, gdzie obrady toczą się bez ustanku. Od wczesnego ranka do późnej nocy odbywają się zgromadzenia jedno po drugiem. Obradują kolejno górnicy z poszczególnych grup, naprzemian z kobietami, których zgromadzenia odbywają się również codziennie.

Wszyscy mówcy stwierdzają jedno: między robotnikami całego Borysławia panuje nędza niepodzielnie. Podtrzymywana systematycznym i konsekwentnym wyzyskiem rośnie ciągle i rozsiada się na twarzach górników, wyciskając na obliczach obraz ciągłego głodu, choroby — widomą pieczęć śmierci. Postaci, zawiędłe, przygarbione, oczy świecące nieustępującą gorączką, zgrozą przejmujący smutek na każdej twarzy, a przytem jakaś zawziętość i hardy spokój, sprowadzony pewnością niewątpliwego zwycięstwa — oto pierwsze wrażenie, jakie się odnosi z widoku tych bojowników o swoje prawa. Znać, że wszyscy są świadomi swego położenia, że to robotnik silny organizacyą i solidarnością. Im silniejszy jest napór przeciwnika, im więcej wojska i uporniejsze prowokacye, tem widoczniejsza dumna pewność siebie i stanowczość strejkujących.

Wczoraj odbyły się cztery zgromadzenia górników naftowych i woskowych. Zebrani górnicy woskowi, pracujący w kopalniach banku francuskiego, uchwalili przystąpić do strejku górników naftowych, stawiając te same żądania i warunki, co tamci. Do pracy powrócili tylko górnicy z kopalń banku galicyjskiego.

Na wszystkich zgromadzeniach przemawiali towarzysze: Wityk, Weissberg, Wohlfeld i Schiffler, oraz towarzyszki: Albert i Kołodrubska.

Strejk górników woskowych uchwalili zebrani mimo odradzań ze strony komitetu. Według przedstawień samych robotników, panują w kopalni Länderbanku takie stosunki, że górnicy już absolutnie dalej tego znieść nie mogą.

Dziś, w poniedziałek, odbyło się zgromadzenie metalowców, na którem tow. Weissberg omówił działalność partyi socyalno-demokratycznej, wyjaśnił zebranym znaczenie strejku, korzyści organizacyj robotniczych i potęgę robotniczej solidarności. Drugi mówca tow. Schiffler, omawiając konieczność walki klasowej, zagrzewał strejkujących do wytrwania.

Komitet robotniczy konferował dziś przez czterech delegatów z radcą namiestnictwa p. Piwockim w sprawie zachowywania się starosty Bobrzyńskiego, który postępowaniem swojem doprowadzić może do krwawej katastrofy. O zajściu w czasie sobotniej zabawy, miał p. Piwocki najniedokładniejsze informacye, otrzymane od Bobrzyńskiego, który mu fałszywie rzecz przedstawił tak, jakoby rozpędzał zebranych i kazał ruszyć wojsku dlatego, iż na polanie odbywało się zgromadzenie, na które on nie pozwolił.

Delegaci przedstawili p. Piwockiemu całą sprawę w prawdziwem świetle, zwracając jego uwagę na ciągłe prowokowanie robotników, którzy mimo wszystko zachowują spokój.

P. Piwocki zezwolił strejkującym na urządzanie wspólnych zabaw i wycieczek i przyrzekł zaprosić przedsiębiorców na konferencyę, celem nakłonienia ich do podpisania warunków ugody.

* * *

Komitet właścicieli kopalń zwrócił się do prezydenta ministrów dra Körbera i do namiestnika Potockiego z prośbą, by wysłanego do Borysławia dla zażegnania strejku radcę namiestnictwa Piwockiego odwołano, a w jego miejsce „przeprowadzenie koniecznych zarządzeń" powierzono osobistości, obznajomionej bliżej ze stosunkami w Borysławiu.

Zapewne p. Piwocki jest w mniemaniu nafciarzy za „łagodny" dla strejkujących, gdyż nie kazał dotąd jeszcze aresztować, ani strzelać.

WOJNA.

Zdobycie Kajczu.

Z obu stron, japońskiej i rosyjskiej, mamy już sprawozdania o zdobyciu Kajczu czyli Kajpingu. Sprawozdania japońskie są — jak zwykle — zwięzłe, jasne, zrozumiałe, natomiast raporty rosyjskie — jak zwykle — rozwlekłe, przeładowane szczególikami, nieprzejrzyste, zawiłe. Te raporty Sacharowa, Kuropatkina, Aleksiejewa i t. d. robione są wedle jednego szematu: nasi strzelcy odparli nieprzyjaciela i cofnęli się... kozacy wstrzymali w pochodzie nieprzyjaciela, który o godzinie 6 przeszedł do ofenzywy, poczem kozacy na rozkaz komendanta cofnęli się... jeden kozak zabity... nasza baterya walczyła z powodzeniem i cofnęła się, jeden kozak zabity... i tak dalej w nieskończoność. W ten sposób komendanci rosyjscy obwijają w bawełnę pustej gadaniny wiadomość, która krótko i węzłowato nieprzyjemnieby dla ucha carskiego brzmiała: Japończycy pobili nas na głowę i zdobyli Kajping. Taka redakcya byłaby też zrozumiała i dla szerokich warstw społeczeństwa rosyjskiego, a tego właśnie najbardziej się boją moskiewscy „redaktorowie wojenni".

* * *

Odezwa japońska do armii rosyjskiej. W prasie petersburskiej znajdujemy potwierdzenie wieści o rozpowszechnianiu przez Japończyków znanej już naszym czytelnikom odezwy.

Mianowicie korespondent „Birż. Wied.", Diemczynskij, telegrafuje pod datą 6 bm.:

„Wśród żołnierzy naszych rozrzucane są oryginalne odezwy japońskie. Obiecują one tym, którzy dostaną się do niewoli, duże i bogate łaski.

Miałem okazyę rozmawiać z pewnym naszym strzelcem, ranionym w ostatniej rozprawie. Twierdzi on, że widział wyraźnie, jak Japończycy machali flagą Czerwonego krzyża, wzywając tym sposobem do siebie naszych szeregowców.

Jest to jakiś osobliwy i zupełnie nowy manewr, dotąd niezupełnie dla mnie zrozumiały. Sądzę, że jutro uda mi się donieść wam o tem bardziej szczegółowe informacye".

Oczywiście, p. Diemczynskij myli się, bo tych bardziej szczegółowych informacyj cenzura z pewnością nie puści.

W każdym razie ciekawem byłoby sprawdzić, jakie wrażenie wśród prasy carosławnej wywoła wspomniana odezwa, gdy zostanie zakomunikowana dokładnie.

Przemysł Królestwa Polskiego wobec wojny. Czytamy w „Kuryerze warszawskim":

„Dzisiaj, gdy już pięć miesięcy minęło od chwili rozpoczęcia wojny na dalekim Wschodzie, szereg smutnych przykładów świadczy o wielkim zastoju w handlu i w przemyśle.

Liczba skarg w tym kierunku powiększa się ciągle, codzień, prawie dochodzą nas wieści o zredukowaniu godzin pracy, lub co gorsza, o zmniejszeniu liczby robotników w tej, czy owej fabryce, nie mówiąc już o tem, że coraz częściej trafiają się także przypadki zupełnego zawieszenia robót przynajmniej na jakiś czas, w niektórych fabrykach.

Wszędzie prawie, we wszystkich działach przemysłu — wyjątki bowiem są bardzo nieliczne — daje się już odczuwać, albo przynajmniej już się zapowiada nadprodukcya. Obniżka ceny i zmniejszona wytwórczość to zwykłe następstwa każdej nadprodukcyi.

Jeżeli sięgniemy myślą głębiej i pojęcia o mierze i istotnej potrzebie rozszerzymy, nie ograniczając się tylko do wytwórczości przemysłowej, to dojdziemy do smutnych wniosków wogóle, a specyalnie w danym momencie — co do stanu naszego rolnictwa w chwili obecnej.

Długotrwała susza zamieniła się w prawdziwą klęskę dla rolników. Jak w roku zeszłym nieustanne deszcze i wielkie wylewy, czyli nadmiar wilgoci, tak znowu w roku bieżącym szalone upały i straszna spiekota, słowem: nadmiar suszy w niwecz obracają całoroczne starania i zabiegi rolnika, a nadzieja na piękne zbiory już drugi rok z kolei zawodzi.

Więc drożyzna środków żywności zdaje się, niestety, być nieuniknioną"...

„Smutne te objawy zastoju przemysłowo-handlowego malują dosadnie ujemne oddziaływanie wojny na wielkie ogniska pracy wytwórczej"....

A poza tem — dodać wypada — uwidoczniają najlepiej, kto w pierwszym rzędzie płaci za rozbójnicze i złodziejskie zapędy caratu, grabiącego ziemię dla swej biurokracyi kosztem ludu pracującego — również gwałtem ujarzmionego.

Układ rosyjsko-angielski. Jak wiadomo z depesz, między Anglią a Rosyą została zawarta umowa, dotycząca rybołóstwa na brzegach Syberyi — ściślej: w cieśninie Beringa.

Układ ten, będący rezultatem ujawniającego się już osłabienia potęgi rosyjskiej, miał przebieg następujący:

Angielscy i japońscy właściciele okrętów zamierzali utworzyć rodzaj przedsiębiorstwa o charakterze korsarskim, a mianowicie postanowili rozpocząć na wielką skalę połów fok na wyspach

Osobliwa „Historya".

8

Wszystkie te twierdzenia są wygłaszane bez podania dowodów, czytelnik więc musi je brać na wiarę. Tak samo czytelnik musi brać na wiarę zupełnie fantastyczne dane, dotyczące ostatniego zjazdu Z. Z. S. P., a przytoczone w ostatnim ustępie rozdziału X.

Rozdział XI. „Powstanie trzeciego „Proletaryatu" i drugiej „Socyalnej Demokracyi" wprowadza nas w świat zupełnie fantastyczny. Tu zamiast źródeł dokumentalnych dla p. Mazowieckiego niedostępnych, najpoważniejszemi świadectwami (o ile dotyczą P. P. S.) są plotki albo wiadomości, wyssane z palca przez p. Mazowieckiego. Rozdział ten w pierwszym ustępie kreśli najzupełniej bajeczną genezę secesyi. Tyle tu kłamstw najordynarniejszych, że trzebaby każde niemal zdanie prostować. Przedewszystkiem dane o jakiejś opozycyi w łonie P. P. S. w r. 1900 pragnącej „przeprowadzić reformę wewnątrz partyi" są zmyślone. Aż do chwili wzięcia przez żandarmów drukarni „Robotnika" w Łodzi opozycya, której „najwybitniejsi członkowie", jak twierdzi p. Mazowiecki, „znajdowali się w tym czasie zagranicą" (str. 376), niczem nie zdradziła swej obecności, a na ostatnim zjeździe Z. Z. S. P. te osoby, które miały według zdania p. Mazowieckiego reprezentować ową opozycyę, zachowały się najzupełniej „rządowo" — jeśli się tak można wyrazić. Osoby te, a raczej osoba (porzucimy tu *pluralis majestaticus,* używany przez p. Mazowieckiego), reprezentująca wrzekomą „opozycyę", została mianowana członkiem Komitetu Zagranicznego P. P. S. z tem jednak zastrzeżeniem, że sprawy konspiracyjne i krajowe nie będą jej udziałem. Wymagało tego poprzednie zachowywanie się w kraju owej osoby, która jednak zagranicą, odsunięta zupełnie od wpływu na sprawy krajowe i konspiracyjne, mogła oddawać pewne usługi. Kiedy drukarnia „Robotnika" została odkryta, a jednocześnie aresztowania zmiotły z widowni kilku wybitnych przywódców partyi, gruchnęła wieść o zupełnem rozbiciu P. P. S.

Ów członek komitetu zagranicznego P. P. S., który, jak pisze p. Mazowiecki, „poprzednio w kraju należał do C. K. R." (str. 376), nie miał wiadomości dokładnych o rozmiarach katastrofy, jako odsunięty od spraw krajowo-konspiracyjnych, i musiał uwierzyć w owe wieści przesadne. Wierząc zaś w zupełne zniszczenie organizacyi kierowniczej P. P. S., postanowił skorzystać z nieszczęścia i wybić się znowu na niedostępne dla niego stanowisko za pomocą „pochwycenia władzy". Zorganizował więc w jednej z sekcyj zagranicznych P. P. S. smutnej pamięci „secesyę" i poczynił pewne kroki za pomocą wysłańców do zaboru rosyjskiego w celu oderwania bodaj części organizacyi od partyi, osłabionej przez aresztowania. Przypuszczał, że, zdobywszy wpływ i stosunki, zniewoli zagraniczne kierownictwo P. P. S. do pertraktacyj, coby mu pozwoliło wymusić przywrócenie go do dawnych praw. Nieszczęście chciało, że pan ten zanadto uwierzył plotkom, gdyż nie minęło kilku miesięcy, jak organizacya P. P. S., która bynajmniej nie była rozbita, znowu ponawiązywała chwilowo przerwane po katastrofie stosunki, „Robotnik" znowu począł wychodzić, chwilowo obałamuceni kłamstwami wysłanników „secesyi" robotnicy w Łodzi i w Warszawie po wyjaśnieniu im całej sprawy powrócili do partyi i „secesya" osiadła na koszu. Komitet zagraniczny odrzucił stanowczo wszelkie propozycye konferencyj pojednawczych i p. X. (nazwijmy go tak) znalazł się wobec spalonych mostów. Powrót do partyi był dla niego stanowczo i na zawsze zamknięty, musiał więc brnąć dalej.

Taką jest geneza „trzeciego Proletaryatu", wszystko zaś, co opowiada o tem p. Mazowiecki, należy „między bajki włożyć". Bajka o powstaniu „trzeciego Proletaryatu" składa się właściwie mówiąc, z całego szeregu mniejszych bajeczek, które przeważnie są tak śmiesznie naiwne, że nie wiadomo, czy należy je prostować. Przytoczymy parę przykładów. Na str. 376 p. Mazowiecki pisze: „Puszczono do gazet zagranicznych fałszywą wieść, że w Łodzi wzięto drukarnię „Bundu". Manewr ten (P. P. S.) się nie udał". Otóż źródłem wiadomości o wzięciu drukarni „Bundu" była „La Petite Republique", pismo, na które, jak p. Mazowieckiemu wiadomo, P. P. S. żadnego wpływu nie ma, gdyż jest ono opanowane przez zwolenników p. Luxemburg, stale twierdzących (aż do r. 1900), że „Robotnik drukuje się nie w kraju, lecz za granicą. Na str. 380 p. Mazowiecki twierdzi, że „P. P. S-owcy podnosili później w agitacyi przeciwko „Proletaryatowi" zarzut, że wydał odezwę po „moskiewsku", co jest wprost śmiesznem. P. P. S-owcy wykpiwali tę odezwę jedynie z tego powodu, że komunikowała ona towarzyszom rosyjskim, jakoby secesya „stanęła na czele ruchu". Na tej samej stronicy na dowód „wielkiego niezadowolenia z P. P. S. wśród robotników" podaje fakt, że „jeden z członków partyi „Proletaryat" w ciągu kilku dni w Łodzi spowodował wystąpienie wszystkich robotników, należących do P. P. S., z tej partyi". Pan Mazowiecki zapomniał nadmienić, że ów członek partyi „Proletaryat" (obecnie narodowy demokrata) posiadał uprzednio, jako agitator P. P. S, liczne stosunki w Łodzi, z czego skorzyskał, mistyfikując robotników, których też oderwał chwilowo (po aresztowaniach) od partyi. Gdy stosunki z partyą zostały nawiązane na nowo, owi robotnicy zaraz powrócili do niej, o czem pisze nawet sam p. Mazowiecki na str. 382. Próba stworzenia z „secesyi" poważnej partyi skończyła się zupełnem fiaskiem i p. Mazowiecki musi to pośrednio przyznać, ale zwala winę na... stan kraju. Pisze on: „Kraj nasz w latach ostatnich przedstawia smutny obraz zastoju politycznego, chaosu dążeń i wogóle martwoty w sferach czynu... W takich warunkach nie może być mowy o szerokiej, mozolnej walce politycznej, nie może być mowy o bohaterach, którzy przez wielkie swe czyny odświeżają atmosferę moralną społeczeństwa i pociągają za sobą tłumy...

(Dokończenie nastąpi.)

w cieśninie Beringa, należących do Rosyi. Połów taki jest przedsiębiorstwem bardzo zyskownem, wykonywanem dotychczas przez poddanych caratu. Rząd rosyjski, dowiedziawszy się o tym zamiarze, postanowił wysłać na wody tamtejsze statki wojenne dla ochrony praw swoich. Tymczasem, z powodu toczącej się wojny, ekspedycya tego rodzaju stała się niemożliwą i potężne mocarstwo, straszące dotąd Europę, okazało się bezbronnem wobec grupy korsarzów. Ponieważ rządy lubią oddawać sobie nawzajem usługi w widokach najrozmaitszych własnych korzyści, Anglia — rada okazyi — czemprędzej oświadczyła gotowość wysłania przeciw korsarzom statku wojennego. Miłą tę uprzejmość, carat, robiąc oczywiście dobrą minę do kiepskiej gry, musiał, *no lens volens* przyjąć.

Co zaś sobie Anglia za tę usługę policzy — zobaczymy w przyszłości.

Bezinteresowność jest w polityce nieznana.

List z Francyi.

Paryż, 10 lipca.

Szkoły kongregacyjne. — Dwuletnia służba wojskowa. — Oddzielenie kościoła od państwa.

Parlament francuski w ostatnim czasie pracował bardzo pilnie, mimo ustawicznych napaści na rząd, które musiał odpierać i mimo skandalicznych historyj z jakiemi porać się musiał. W ubiegłym tygodniu uchwalono dwa ważne prawa: w senacie przeszła ustawa znosząca szkoły kongregacyjne, a Izba uchwaliła ustawę, zaprowadzającą dwuletnią służbę wojskową. Pierwszą przyjął senat bez zmiany w formie, w jakiej uchwaloną została przez Izbę, tak, że może być natychmiast ogłoszoną i rząd jest w możności przeprowadzić przygotowane już zamknięcie tysiąca szkół kongregacyjnych. W sformułowaniu ustawy wojskowej, w jakiem przeszła ona w senacie, Izba przedsięwzięła parę zmian; nie są to atoli zmiany istotne i porozumienie się obu Izb nie nastręczy trudności, tak, że ustawa niebawem stać się będzie mogła prawomocną. Ustawa wojskowa ma wielkie znaczenie, nietylko dlatego, iż skraca i ujednostajnia służbę wojskową, ale także, iż znosi wszystkie przywileje odnośnie do obowiązku służby wojskowej. Znosi ona system jednorocznej służby i zaprowadza bezwzględnie równy dla wszystkich obowiązek służby wojskowej. Ustawa ta więc jest daleko idącym środkiem społecznego zrównania i dziwić się można, że uchwalenie jej w Izbie, a zwłaszcza w senacie, gdzie przywileje burżuazyi znajdują zawsze najwytrwalszych obrońców, nie spotkało się z większym oporem, niż to było w rzeczywistości. Liczyć się jednak należy z tem, że równość była hasłem wielkiej rewolucyi, a współcześni Francuzi bądź co bądź w teoryi przynajmniej występować lubią, jako zwolennicy równości. No, a piękniejsza sposobność wypisania równości w prawie, nie tak łatwo się zdarzy. Życzyćby tylko sobie należało, aby zapał dla równości dopisał im przy praktycznem wykonaniu i zachowaniu ustawy.

W tych dniach i inne jeszcze ważne dzieło doszło do skutku: Komisya opracowująca projekt ustawy o oddzieleniu kościoła od państwa skończyła swoje prace. Rezultatem obrąd jest obszerny projekt ustawy obejmujący czterdzieści paragrafów; stanowi on nietylko o rozdziale państwa i kościoła, ale określa także w szczegółach prawny stan mający zastąpić obecny stosunek. Jeśli bowiem rozdział kościoła i państwa ma mieć trwałą wartość, to naprzód wiedzieć należy co przyjść ma na miejsce tego co się znosi, w przeciwnym wypadku powstaje nieporozumienie i zamieszanie, z którego skorzystaliby jedynie ci, przeciw którym rozdział ów był wymierzonym. Wnioskodawcy i członkowie komisyi nie stanęli zresztą przed zadaniem zupełnie nowem, wielka rewolucya dostarczyła im cennych prac przygotowawczych. Przez szereg lat, co prawda, rewolucya robiła bezowocne eksperymenta, w końcu jednak przyjęła i przeprowadziła system rozdziału, który zapewnił Francyi przez dziesiątki lat pokój religijny. Dopiero Bonaparte celem pomnożenia swej władzy przywrócił kościołowi potęgę i zawarł z papieżem konkordat, zarazem jednak rozpętał kościelno polityczną walkę. Komisya więc potrzebowała jedynie przyjąć ten stan, jaki był przed konkordatem i dodać to co koniecznem się okazało wskutek rozwoju politycznych, społecznych i prawnych stosunków. Najtrudniejsze zadanie, mianowicie pytanie co zrobić z budżetem wyznaniowym, wynoszącym 50 milionów, zachowała sobie komisya na koniec; znalazła jednak rozwiązanie możliwe do przyjęcia. Były co do tej kwestyi trzy projekty: pierwszy oddawał budżet wyznaniowy gminom politycznym, drugi chciał go użyć na ubezpieczenie robotników na starość, trzeci proponował skreślenie go przy równoczesnem obniżeniu podatku gruntowego dla uboższej ludności. Projekt ostatni pozyskał znaczną większość, oświadczyli się za nim także socyaliści. Rozstrzygnęło przekonanie, iż budżet wyznań przy rozdziale kościoła od państwa niema wogóle racyi bytu, z tego też powodu łączyć go nie można z celami istotnie mu obcymi; z drugiej strony uznano, że płacący podatek, który nie zechce zrezygnować z obrządków kultu, opłacać będzie musiał z własnej kieszeni to, co dotychczas państwo płaciło, że zatem wskazanem jest, by państwo uwolniło go w pewnej mierze od poprzednich ciężarów.

Zaznaczyć należy, że w pracach komisyi wybitny udział brali socyaliści, i że głównie im przypada zasługa, iż dzieło to doszło do skutku. Głównymi wnioskodawcami byli socyaliści Briand i Pressensée, a na sprawozdawcę komisyi wybrano Brianda. Udział ten tłómaczy się przekonaniem, iż po pierwsze kwestya kościelno-polityczna raz powinna być załatwioną, zanim będzie można przystąpić do pracy reformatorskiej w innych dziedzinach; następnie iż klerykalizm jest reakcyjną potęgą, którą poskromić i osłabić należy w interesie wszelkiego postępu. Przed tygodniem na wielkiem zgromadzeniu w Rouen miał dep. Jaures mowę, gdzie przedstawiał powody skłaniające socyalistów do żądania oddzielenia kościoła od państwa. „Od 1789 r. mówił on — społeczeństwo nie opiera się już na dogmacie, ani jakiemkolwiek innem pojęciu religijnem, a rządzący nie rządzą już dziś na mocy boskiego prawa. Żaden kościół nie może nadal otrzymywać wsparcia od państwa, a państwo chroniąc praw obywateli nie pragnie wiedzieć jakiej są oni religii, jakiego obrządku. W spółczesnem społeczeństwie każdy może wyznawać religię jaką mu się podoba, żadna atoli nie może rościć sobie prawa do jakiejś części zwierzchniej władzy społeczeństwa. Konkordat upadł dawno, gdyż przenosił on pewną część władzy publicznej na pewien kult, dziś jest on tylko pozostałością starego systemu w społeczeństwie opierającem się na prawach człowieka, wywalczonych przez rewolucyę. Im bardziej rozwijają się prawa owe, tym rychlej znikać muszą upiory przeszłości. Społeczeństwo rewolucyjne świeckiemi zrobiło małżeństwo, rodzinę i szkołę; teraz jeszcze ześwietczyć musi państwo przy pomocy dzieła, zwiącego się oddzieleniem kościoła od państwa“.

Przegląd polityczny.

Powstanie Hererów. Koloniści i handlarze z niemieckiej Afryki południowej zażądali od rządu niemieckiego odszkodowania w kwocie 7 milionów marek za poniesione straty wskutek powstania Hererów. Aby módz rościć pretensyę do 7 milionów z pieniędzy podatkowych, należało przedewszystkiem oczyścić się z zarzutów, iż właśnie ich postępowanie było przyczyną wybuchu powstania. To też sfery interesowane rozpoczęły akcyę w tym kierunku. „Deutsche Zeitung“ ogłasza więc petycyę osadników z okręgu Gobabis, wniesioną do parlamentu, gdzie w uzasadnieniu żądania odszkodowania cała wina wybuchu powstania zwalona jest na rząd. Czytamy tam bowiem: „Kto winien powstania? Zdaniem naszem cała wina spaść musi na miejscowy zarząd. Twierdzenia, jakoby winę ponosili farmerzy i handlarze powstać mogło tylko wskutek ludzi nieznających miejscowych stosunków. Być może, że gdzieś jaki handlarz dopuścił się wykroczenia, w tutejszym okręgu wypadek taki atoli nie zaszedł.

Na czem polegała wina? 1) Na przymusowem szczepieniu bydła Hererów, co było bezcelowem i przyczem wiele bydła wyginęło. 2) Na przesunięciu pierwotnie ustanowionych granic obszaru należącego do Hererów, wskutek wzrostu osadnictwa. W dalszym ciągu petycya widzi winę administracyi miejscowej w poniżaniu Niemców w oczach krajowców, w sprzedaży broni Hererom i t. p. O pierwszem mógłby coś powiedzieć Arenberg, co do sprzedaży broni, to fakt ten spotkał się z kilkakrotnem zaprzeczeniem.

Zabór ziemi hererskiej, tępienie bydła szczepieniem, były bezsprzecznie przyczyną wybuchu powstania. Niemniej jednak w równym stopniu wywołały je: wyzysk handlarzy, którzy z setek tysięcy sztuk bydła pozostawili krajowcom tylko 40.000; brutalne obchodzenie się z krajowcami (rocznie wymierzano im urzędowo setki kar cielesnych); nadużycia płciowe kolonistów i inne błogosławieństwa kultury w tym rodzaju. O tych własnych grzechach milczą oczywiście domagający się odszkodowania koloniści, aczkolwiek wykazano je dokumentami.

Przegląd społeczny.

Walka o krawiecką Kasę chorych w Krakowie. Dyrektor Kasy p. Kosek zrezygnował ze swej posady. Nic to dziwnego wobec nieuleczalnie złego stanu Kasy. Oficyalnie motywował p. Kosek swą rezygnacyę złym stanem zdrowia i obarczeniem osobistymi obowiązkami.

II. konferencya krajowa robotników krawieckich w Krakowie. Komitet, zwołujący konferencyę, przypomina organizacyom, które chcą wziąć udział w konferencyi, by bezzwłocznie zgłosiły delegatów i nadesłały wnioski, gdyż nadesłane wnioski zamierza komitet zestawić i organizacyom na podane ich adresy nadesłać. Adres komitetu: Piotr Kaliński, Krupnicza 14, Kraków.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia robotników piekarskich we Lwowie odbyło się w niedzielę dnia 10 lipca b godz. 10 przed południem w sali „Ogniwa“. Sprawozdanie kasowe przyjęto z uznaniem do wiadomości, a na wniosek tow. Marcelego Lewandowskiego, zastępcy przewodniczącego komisyi kontrolującej, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Uchwalono na wniosek tow. Kuhnera § 9 statutu zmienić o tyle, ażeby członek, który zaniedbuje płacić wkładki przez 7 tygodni, tracił prawa członka. Przewodniczącym został ponownie wybrany tow. Michał Śliwiński, zastępcą przewodniczącego tow. Kuhner.

Z literatury i sztuki.

Nr 28 „Głosu Robotniczego“ wyszedł 9 bm. i zawiera bogaty dział „Z tygodnia“; artykuły: Tołstoj o wojnie, W przeddzień strejku w Borysławiu, Z zaboru i caratu, Z galicyjskiej pedagogii, Jubileusz lwowskiej szkoły wyznaniowej; obszerny przegląd społeczny i obfitą kronikę.

Prenumerata kwartalna 1 K 40 h. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Pasaż Hausmana 1.

„Szkolnictwo“ wydało numer potrójny za czas wakacyjny i przynosi w artykule p. t. „Podstępny zamach“ interpelacyę posła Seitza w parlamencie w sprawie opracowanego przez ministeryum projektu nowego regulaminu szkolnego. Położenia nauczycieli dotyczą również artykuły: Krzywdząca ustawa, Płace nauczycieli, Rządy inspektorów i Celibat nauczycieli ludowych. Numer zawiera dalej szereg artykułów pedagogicznych: Nauka hygieny w szkołach żeńskich, Wyższe wykształcenie nauczycieli, Kara cielesna w wychowaniu, Dziecko szkolne, Doniosłość poezyi w systemie wychowawczym, Wszędzie inaczej, Nerwowość wśród młodzieży szkolnej, Szkolnictwo zagraniczne, Internat rzeszowski; nadto korespondencye i wiadomości potoczne.

KRONIKA.

Uniwersytet wakacyjny w Zakopanem. Jak się dowiadujemy, zarząd Towarzystwa wyższych kursów wakacyjnych zamknął już listę słuchaczów, którzy się wpisali na wykłady wraz z całem utrzymaniem i mieszkaniem. Słuchaczów takich wpisało się 280. Obecnie będą przyjmowane już tylko wpisy na same wykłady.

Zarząd wydał w osobnej broszurze szczegółowy program wykładów, które się odbędą w Zakopanem przez miesiąc sierpień b. r. Wykładać będą od 1 do 15 sierpnia: dr Ludwik Bruner, Wilhelm Feldman, dr Artur Górski, dr Adam Krauz, dr Bolesław Limanowski, dr Adam Mahrburg, Kazimierz Mokłowski, Stanisław Posner, prof. dr Karol Potkański, Ignacy Radliński i prof. dr Kazimierz Twardowski; od 16 do 31 sierpnia: prof. dr Jan Baudouin de Courtenay, dr Zofia Golińska, dr Artur Górski, Jan Kasprowicz, Ludwik Krzywicki, Mieczysław Limanowski, dr Adam Mahrburg, dr Ludwik Silberstein, dr Wacław Sobieski, dr Michał Sokolnicki i Stanisław Witkiewicz.

Wszelkich informacyj udziela zarząd Towarzystwa, Kraków, ul. Poselska 20, II. p. Godziny biurowe od 6 do 7 wieczorem.

Z operetki komunikują nam: „Dziecko przekupki“, operetka w 3 aktach Maksa Blaua i Ludwika Tauffsteina jest typowym utworem wiedeńskiej muzy. Obfituje ona w momenty zajmujące. Do nich zaliczyć przedewszystkiem należy „Czardasza“, odśpiewanego przez p. Malawskiego przy wtórze cymbałów, chór „telefonistek“ przybranych w mundury, „taniec łobuzów“, odtańczony przez pp. Staszko i A. Sachs. Corps de ballet i wiele innych. Nowe dekoracye podnoszą wspaniałość wystawy.

W sprawie kradzieży kolejowych odbyła się w poniedziałek przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu rozprawa pod przewodnictwem radcy dworu Szurka z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przez nadkonduktorów Pilawskiego i Skrzyszowskiego, skazanych przez krakowski sąd przysięgłych. Trybunał odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok.

Śmierć turysty na Giewoncie. Z Zakopanego donoszą, że pp. Tadeusz Sadowski, adwokat z Warszawy, i Sulimowski, dyrektor cukrowni z Wołynia, schodząc z Giewontu od strony doliny strążyskiej, ulegli wypadkowi. Sadowski, który szedł naprzód, spadł ze skały i rozbił sobie głowę. Sulimowski zatrzymał się i zawisł na skale. Sulimowskiego uratowano dopiero na drugi dzień.

Pijawka odpadła wreszcie. Z Jarosławia piszą nam: Dyrektor jarosławskiej Kasy chorych Brübl wniósł do zarządu tejże Kasy następującą rezygnacyę:

„Ponieważ udzielony mi przez ck. komisarza rządowego na podstawie świadectwa choroby urlop trzechmiesięczny skończył się z dniem 2 czerwca b. r., a zły stan zdrowia mego nie pozwala mi spełniać nadal przyjętych obowiązków, przeto upraszam o uwolnienie mnie z zajmowanej przezemnie dotychczas posady kierownika biura tutejszej powiatowej Kasy dla chorych“.

„Pogrom żydowski“ na scenie. Z Zurychu donoszą: Odbyło się tutaj przedstawienie sztuki Czirikowa p. t. „Żydzi“, w wykonaniu amatorskiem rosyjskich studentów. Treść jej, osnuta na ostatnich wypadkach kiszyniewskich, przedstawia w osobach bohaterów, stosunek rozmaitych partyj rewolucyjnych w Rosyi.

Przedstawienie zarówno w Bernie, jak i w Zurychu, budziło ogólną senzacyę, a zdarzyły się nawet niezwykłe sceny — kilka osób, które owe wypadki bezpośrednio przeżyły, zemdlały na sali. Wobec ogromnie silnego zdenerwowania publiczności, czwartego aktu, przedstawiającego sam ogrom, nie wykonano.

Również z Berlina donoszą, że wystawiona tam przez teatr amatorski rosyjskich studentów sztuka Czirikowa wywarła potężne wrażenie.

Wyznawca Tołstoja. Z Zurychu donoszą: Socyalista szwajcarski, Achilles Grabe, który w myśl zasad Tołstoja odmówił służby wojskowej, został przez sąd skazany na 3 i pół miesięcy więzienia, oraz na pozbawienie praw obywatelskich, na przeciąg jednego roku.

Wyprawiony przez ugodowców na daleki Wschód, warszawsko-łódzki oddział sanitarny dnia 10 b. m. dojechał do Charbina, skąd też „Kuryer warszawski“ otrzymał następującą depeszę:

„Przybyliśmy dnia 10 lipca bez żadnych przeszkód do Charbina. Na dworcu kolejowym powitali nas przedstawiciele zamieszkałych tutaj Polaków, który tymczasowo udzielili nam przytułku w swoich mieszkaniach. Czekamy na dalsze rozporządzenia“.

Z depeszy tej widać, że władze mało się interesują oddziałem, którego członkowie skazani są na szukanie przytułku po mieszkaniach miłosiernych rodaków. A gdyby tych tak nie było w Charbinie?

Żydzi w Mandżuryi. „Charb. wiest.“ pisze: „Tymczasowy dowódca wojska w prowincyi giryńskiej, chejłundziańskiej i zabajkalskiej, generał Nadarow, rozkazał: zabronić wjazdu do Mandżuryi żydom, wyłączając poważnych dostawców zarządów instytucyj, znajdujących się w obrębach wojskowo-okręgowych, którzy posiadają specyalne pozwolenie na przejazd od zarządów wojskowo-okręgowych“.

List żołnierza z Mandżuryi. Warszawska „Gazeta świąteczna“ zamieszcza następujący list żołnierza Władysława Stannego, Polaka, datowany z Talienwanu 16 kwietnia:

„Pułk nasz mieszka w małych lepiankach, bo koszar jeszcze niema. Prócz wojskowych i Chinczyków nikogo tu nie zobaczysz, bo przed wojną wszyscy powyjeżdżali. Z mieszkańców pozostali tylko Chinczycy; nawet na kolei oni wyłącznie pracują, oni są urzędnikami, dróżnikami itp. Dnia 12 kwietnia, o północy, podpłynął do brzegu okręt japoński i zaczął strzelać do rosyjskiej artyleryi, jednak został odpędzony. I dotychczas mamy spokój, tylko na morzu bywają potyczki, a my jesteśmy spokojni do czasu, dopóki Japończycy na ląd się nie dostaną. Czuwamy jednak każdej godziny, każdej minuty, kiedy Japończyk na nas napadnie. Nie rozbieramy się wcale; sypiamy w obleczeniu i każdy ma przy sobie po 200 nabojów. Taka teraz służba. Niewiadomo, jak się to skończy: czy życiem, czy śmiercią. Już pewnie nie powrócę w strony rodzinne. Mój Boże kochany! w Twych rękach mój los, Tobie się polecam. Spędzam dni mojego młodego życia w tej dalekiej stronie świata, rozłączony z rodzicami, braćmi, siostrami, krewnymi i znajomymi. Kochani siostro i szwagrze, pocieszajcie naszych bardzo smutnych rodziców, braci i siostry. A jeśli mi usypią mogiłę na mandżurskiej ziemi, proszę Was serdecznie o pamięć. Jeżeli zginę na wojnie, po mojej śmierci módlcie się za moją duszę. Teraz kończę słowa mojego listu. Żegnam się może ostatni raz z Wami, kochani siostro i szwagrze. Żegnam rodziców, którzy mię troskliwie wychowali; żegnam braci i siostry, z którymi prawie razem wyrosłem. Żegnam towarzyszów i znajomych, żegnam strony rodzinne i dom rodzicielski. Pozdrawiam wszystkich tych, do kogo moje słowa dojdą.“

Smutek, wionący z powyższego listu, charakteryzuje przygnębione usposobienie armii rosyjskiej, zwłaszcza zaś Polaków, zmuszonych walczyć w szeregach rosyjskich. Widać też z tego listu brak

wiary w zwycięstwo Rosyi, przeciwnie, wiarę w zwycięstwo Japończyków. Dziś Talienwan, gdzie ten list był pisany, obsadzony już jest przez wojsko japońskie.

Obłęd religijny. We wtorek o godzinie 5 zrana żołnierz policyjny przytrzymał w Krakowie przybyłego z Kaszowa Michała Irlika, 30 lat liczącego włościanina, który zdradzał objawy obłędu na tle religijnem. Irlik spacerował po ulicach miasta w stroju zaniedbanym, a wreszcie począł kazać do przechodniów, grożąc im karami niebieskiemi, zaklinając i nawoływując do poprawy. W policyi aresztowany dostał ataku szału, co zmusiło władzę do skrępowania obłąkanego.

Prześladowania za strejk kolejarzy na Węgrzech. „Magyar Hirlap“ donosi, że rząd wezwał 35 wyższych urzędników kolejowych, aby podali się na emeryturę. Jeśli sami tego nie uczynią. zostaną przez rząd spensyonowani. Sprawa ta ma bezpośredni związek z niedawnym strejkiem urzędników kolejowych.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Środa: „Dziecko szczęścia“ (Marktkind), operetka w 3 aktach Augusta Stolla.

Czwartek: „Lysistrata“, operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Piątek: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Strejk w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Borysław, 12 lipca.

Spokój i zapał wśród strejkujących budzi ogólny podziw. Delegat namiestnictwa nie mógł się w czasie wczorajszej konferencyi z delegatami komitetu strejkowego powstrzymać, by nie wyrazić swego podziwu z powodu istotnie bohaterskiego stanowiska robotników, reagujących na wszystkie prowokacye kamiennym spokojem i wzgardą. A mimo to, ściąga Bobrzyński coraz więcej wojska. Wczoraj przybyły znowu dwa bataliony piechoty z Jarosławia i Gródka, a w nocy mają zjechać jeszcze trzy bataliony. Więc mamy już tutaj trzy pułki obrońców nigdzie i niczem niezakłóconego spokoju. Posterunek żandarmeryi rośnie również za przybyciem każdego pociągu; patrole pilnujące miasta, składów nafty i szybów coraz liczniejsze.

Równolegle z wzrostem siły wojska, rosną kłamstwa i oszczerstwa rzucane bez kwestyi przez tych, quibus prodest, na robotników.

Po mieście kursują coraz to nowe wieści o kradzieżach, popełnianych przez robotników, o niszczeniu kotłów, rur i innych narzędzi pracy — a wszystko to jest najordynarniejszem kłamstwam, wyssanem z palca; bo wiadomą jest rzeczą w całem mieście, że patrole robotnicze, nie schodzące ze swych placówek, obiły kilka nieznanych indywiduów, przyłapanych na wynoszeniu drzewa, że odebrane przedmioty zaniosły na swoje miejsce i że jednym z najgłówniejszych powodów wysyłania tych patroli, jest niedopuszczenie do jakichkolwiek wybryków. Równie jak to jest pewnem, tak niewątpliwem jest i to, że owe „ciągłe kradzieże“ są aranżowane przez panów, którym na zohydzeniu ruchu robotniczego bardzo zależy.

Pomaga nafciarzom borysławskim „Słowo polskie“ przez swoich korespondentów. Wszystko, co „Słowo“ pisało o „rzucaniu kamieniami“, o „okrzykach i pogróżkach“, o „ciskaniu kamieniami za ekwipażem“, jest podłem kłamstwem. Podkreślamy raz jeszcze, że nikt dotychczas absolutnie niczem spokoju nie zakłócił. Panom tym, co dla podejrzanych interesów potrafią w ten sposób na tak poważny ruch miotać oszczerstwa, odpowiemy w stosowniejszej porze, po ukończeniu strejku. Wówczas ocenimy również postępowanie tutejszego „Sokoła“, który bez namysłu oddał swoje lokale na pomieszczenie wojska, a przez swoich członków rozsiewa najfałszywsze wieści o „barbarzyńskiem“ zachowywaniu się strejkujących górników.

Po południu odbyła się na polanie zabawa strejkujących, na której zebrało się koło 12 tysięcy górników i kobiet. Rozwinięto dwa sztandary. Przy muzyce trzech orkiestr bawiono się ochoczo do godziny piątej. Po zabawie udali się wszyscy przed lokal stowarzyszenia górników, gdzie odbyło się o godz. 6 olbrzymie zgromadzenie.

Referatów towarzyszów: Schifflera, Weisberga i Wohlfelda wysłuchało około 10 tysięcy strejkujących i kobiet. Okrzykami na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

(Telegramy).

Borysław, 12 lipca, godz. 8 min. 30 rano. (Telegram specyalnego korespondenta „Naprzodu“). Dziś przybyła tu z Przemyśla i Jarosławia **cała brygada piechoty z generałmajorem na czele.**

Do południu ma przybyć jeszcze jeden pułk.

Odbyło się zgromadzenie żydowskich robotników ziemnych, na którem przemawiali tow.: Wityk i Weissberg.

Tłocznie wszystkie bez wyjątku stoją.

Spokój powszechny i zupełny.

Borysław, 12 lipca. Wczoraj odbyło się w cerkwi nabożeństwo na pomyślność strejku, albowiem rzymsko-katolicki proboszcz ksiądz Gromada odmówił urządzenia takiego nabożeństwa.

Borysław, 12 lipca. Akcya ugodowa radcy Piwockiego rozbiła się o opór przedsiębiorców, którzy nie chcą uznać komitetu robotniczego.

Komitet strejkowy z powodu spóźnionej pory nie powziął wczoraj żadnej rezolucyi i obraduje dziś dalej.

Generał-major objął dowództwo nad armią borysławską, wynoszącą razem 7 batalionów, t. j. około 2500 ludzi, oraz pół kompanii pionierów.

Borysław, 12 lipca. Komitet firm wydał do strejkujących odezwę, w której zapewnia strejkującym te świadczenia, które jeszcze w dniu 28 czerwca b. r. uznał za słuszne, a w szczególności, danie robotnikom zdrowych mieszkań, sprowadzenie dobrej wody do picia, urządzenie łaźni, dołożenie starań celem uzyskania u władz miejscowej filii Kasy chorych, a nawet o ile to będzie możliwem, własnej Kasy chorych w miejscu, dopomódz do założenia kuchni ludowej i Tow. spożywczego. Natomiast oświadcza komitet, że nie jest w stanie uczynić zadość żądaniu zaprowadzenia potrójnej szychty. Odezwa ta nosi datę 11 lipca i podpisaną jest przez licznych pracodawców.

Borysław, 12 lipca. Sytuacya jest dzisiaj taką, że zgodne załatwienie strejku jest prawie wykluczonem. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie strejkujących, w którem wzięło udział około 500 robotników, zgromadzeni złożyli przysięgę, że wytrwają w strejku.

Spokój nie jest zakłócony. Kierownicy szybów wybuchowych zaczęli tłoczenie ropy spływającej wolno do rezerwoarów. Kilku strejkujących usiłowało przeszkodzić temu. Na szybie Szutzmana obito kierownika kopalni Strokołowskiego.

Strejkujący odrzucili propozycye zawarte w odezwie firm i uchwalili wytrwać dalej w strejku.

Borysław, 12 lipca. (Telegram „Naprzodu“). Dziś po południu przybył tu poseł Daszyński.

Lwów, 13 lipca. Namiestnik Potocki przerwał kuracyę w Karlsbadzie, przybył wczoraj po południu do Lwowa i wyjechał o godz. 7 wieczorem do Drohobycza i Borysławia.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Oblężenie Portu Artura.

„Times“ donosi, że Japończycy w 2 kolumnach posuwają się ku Portowi Artura. Jedna kolumna idzie od Dalnego, druga główną drogą. Pierwszą popiera flota admirała Togo. **Kolumna ta zajęła 4 lipca szturmem fort Miaotsui i ustawiła tam 8 dział, z których skutecznie ostrzeliwa wschodnie oszańcowania.** Japończycy, zdobywając ten fort, mieli ciężkie straty. Druga kolumna skoncentrowała się w Szimehiying, które stanowi główną pozycyę na północ od Portu Artura.

Do „Voss. Ztg“ donoszą z Czifu, **że Japończycy wzięli szturmem fort Czungtao, który stanowi klucz do twierdzy.** Walka jeszcze się toczy wzdłuż łańcucha wzgórz pomiędzy Czungtao a Portem Artura.

Pewien Europejczyk, który przybył z Portu Artura do Czifu, opowiada, że d. 7 b. m. walczono w koło twierdzy z wielką zaciętością. Do wieczora przywieziono do portu 1000 zabitych i 700 rannych.

Dochodzą zapewnienia, **że Japończycy będą obecnie forsowali oblężenie Portu Artura** i zmuszą twierdzę z końcem tego miesiąca do kapitulacyi.

W Tokio wierzą powszechnie, **że zdobycie Portu Artura nastąpi już za kilka dni.** Tylko pesymiści twierdzą, że port będzie zdobyty z końcem lipca. Obcy attaches i korespondenci wyjeżdżają d. 20 b. m. pod Port Artura.

Petersburg, 13 lipca. Specyalny korespondent agencyi telegraficznej rosyjskiej donosi z Mukdenu: Według nadeszłych tu wiadomości ze źródeł japońskich, Japończycy wykonali w nocy dnia 11 b. m. wielki atak na pozycye rosyjskie koło Portu Artura i zostali odparci, ponosząc olbrzymie straty.

Tokio, 13 lipca. Admirał Togo donosi: W poniedziałek po północy zbliżyły się japońskie torpedowce do wejścia Portu Artura i wyrzuciły torpedy na okręt rosyjski typu „Diany“. O rezultacie ataku niema dotychczas wiadomości. Torpedowce nie odniosły szkody.

Pod Haidiao.

Petersburg, 12 lipca. Korespondent „Birżewyja Wiedomosti“ donosi z Dasziczao pod datą 9 b. m.: Dnia 8 b. m. zbliżyli się Japończycy wielką masą bez artyleryi na 1 milę od Haidiao. Nasza bateria, umieszczona na wysokim pagórku, dominującym nad miastem, otworzyła na nieprzyjaciela silny ogień, który trwał dwie godziny. Japończycy cofnęli się na całej linii. Równocześnie zauważono w kierunku zachodnim odwrót 6 szwadronów nieprzyjacielskich. Nad wieczorem generał Samsonow obsadził Haidiao. Japończycy, którzy zostali odparci z Haidiao ze znacznemi stratami, ponowili dnia następnego atak o godz. 4 po południu. 35 kompanij piechoty i 15 szwadronów konnicy przekroczyło rzekę Haidiao. Nieprzyjaciel usiłował obejść nasze prawe skrzydło koło stacyi Haidiao. Bateryа kozacka przyjęła go ogniem. Zwłoki licznych Japończyków uniosły fale rzeki. Nieprzyjacielska konnica mimo tego starała się dalej obejść nasze prawe skrzydło. Oddział generała Samsonowa, który zadał nieprzyjacielowi znaczne straty, cofnął się następnie ze swego stanowiska na nowe stanowisko po za górami, otaczającemi Haidiao. Nasza artylerya otworzyła na nowo ogień przeciw nieprzyjacielowi, który się schował w zaroślach. Gdy jednakże nasze strzały zaczęły tam go dosięgać, schronił się nieprzyjaciel po za górami i demaskował swoją artyleryę, która otworzyła ogień. Ogień ten trwał do wieczora.

Sprawozdanie generała Oku.

Londyn, 12 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą 10 b. m.: Generał Oku donosi: Dnia 5 lipca o godz. 9 rano część drugiej armii japońskiej pobiła 1700 Rosyan, którzy obsadzili byli pagórki trzy mile na północy wschód od Szidehaj. Japończycy raszyli następnie naprzód i odparli wojska rosyjskie aż do Jiaohao. Japończycy mieli dwu zabitych i 10 rannych. Rosyanie mieli 20 zabitych. Dnia 7 lipca zajęli Japończycy pagórki pomiędzy Tacugao a wzgórzami Tabohaj. Rosyjska piechota, konnica i artylerya cofnęły się na północ, przyczem tylko mały stawiały opór. Według opowiadań krajowców Rosyanie mieli 20.000 ludzi koło Kajczu i 2000 ludzi na pagórkach w otoczeniu Sejtaj. Silne oddziały rosyjskie znajdują się dalej koło Dasziczao. Posiłki przybywają ciągle.

Straty japońskie od 5 lipca wynoszą: 2 oficerów i 5 żołnierzy zabitych, 16 żołnierzy rannych. Dnia 8 lipca zajęli Rosyanie stanowisko pomiędzy Hajsantaj i Kajczu, jakoteż na wyżynach, położonych na północ od Hajsantaj. Dnia 9 b. m. zaczęli Japończycy ostrzeliwać nieprzyjaciela w okolicy Kajczu o godz. 5 rano, pobili Rosyan i obsadzili wyżyny koło Kapintun i Tai kiatun.

Nieprzyjaciel usiłował powtórnie stawić opór, mimo że stracił swoją pozycyę. Japończycy zmusili nieprzyjaciela do ucieczki i obsadzili wyżyny koło Sajhantaj. Rosyjska bateryа ostrzeliwała oddziały ścigające Rosyan od Hokiszao do Joshi. O godzinie 3 zamilkł ogień nieprzyjaciela. Generał-major Koisumi został w walce raniony.

Car agituje.

Pensa, 12 lipca. Car Mikołaj i następca tronu przybyli tu dzisiaj przed południem. Car wystosował do marszałka szlachty przemowę, w której przypomniał, że przed 13 laty, wracając z dalekiego Wschodu, był już w tem mieście. Dzisiaj przybył znowu, aby pobłogosławić wojska, udające się na plac boju, i wyrazić im życzenia, aby wojna przy ich współudziale wzięła pomyślny przebieg. Następnie udał się na plac manewrów, gdzie się odbyły ćwiczenia wojskowe. Car życzył żołnierzom szczęśliwej podróży i rozdawał między nich święte obrazki, oraz życzył im, aby szczęśliwie wrócili do domu. Po zwiedzeniu katedry car wyjechał.

Korespondenci wojenni i obcy attache.

Soeul, 12 lipca. Doniesienie biura Reutera. Korespondenci wojenni i attache wojskowi obcych mocarstw otrzymali po raz pierwszy pozwolenie wzięcia udziału w pochodzie armii japońskiej. Dotychczas zostawali oni w głównej kwaterze Kurokiego.

Berno (szwajcarskie), 12 lipca. Szwajcarska agencya telegr. donosi: Rada związkowa odwołała szwajcarską komisyę wojskową, która się znajduje przy rosyjskiej armii w Azyi wschodniej. Odwołanie to przypisują rozmaitym zajściom, wywołanym niecierpliwością obu oficerów szwajcarskich, zatrzymanych w Liaojangu i skazanych na bezczynność.

Petersburg, 12 lipca. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku: Sąd morski orzekł, że zabranie okrętu angielskiego „Heltenhan“ było prawidłowem. Okręt ten miał być rzekomo nabyty przez Japończyków. Na pokładzie tego okrętu było tylko czterech Anglików.

TELEGRAMY.

Podrożenie cukru.

Wiedeń, 13 lipca. Kartel cukrowy uchwalił podwyższyć ceny cukru o 1 koronę na 100 klg. Podwyższenie to wchodzi z dniem dzisiejszym.

Taryfy kolei północnej.

Wiedeń, 13 lipca. Komunikat kolei północnej ogłasza: Ponieważ czysty zysk głównej sieci kolei Towarzystwa za r. 1903 przenosi sumę 200 koron na akcyę, odpowiednio do postanowień przepisów koncesyjnych, zażądało ministerstwo kolejowe zniżenia taryfy. Konferencye z zastępcami Towarzystwa w tej sprawie wkrótce się rozpoczną.

Proces królewiecki.

Królewiec, 13 lipca. Przy ogromnym natłoku publiczności rozpoczął się tu proces przeciw kilku oskarżonym o zdradę stanu i tajne sprzysiężenie. Akt oskarżenia zarzuca im, że rozszerzali w Rosyi pisma rosyjskie i litewskie, przez co dopuścili się zdrady stanu przeciw Rosyi, obrazy cara, oraz udziału w tajnych stowarzyszeniach. Oskarżeni wypierają się wszelkiej winy.

Niepokoje w Macedonii.

Paryż, 12 lipca. Agencya Havasa donosi z Salonik: Pociąg mieszany, który wczoraj wieczorem wyruszył z Salonik do Dedeagac, wykoleił się koło stacyi Badoma. Jedna osoba odniosła rany. Wykolejenie spowodowane zostało tem, że bułgarscy powstańcy zerwali most i tor kolejowy zapomocą dynamitu.

Belgrad, 12 lipca. Według nadeszłych tu autentycznych wiadomości, most kolejowy koło Dedeagac przy kilometrze 395 został zniszczony dynamitem. Liczba zabitych i rannych pasażerów pociągu kolejowego, który przeszedł przez most, nie jest znaną.

Konstantynopol, 13 lipca. Równocześnie z zamachem koło Badony, nastąpiło koło Amatowa na linii Saloniki-Skoplie starcie między żołnierzami strzegącymi kolei, a powstańcami. Jeden żołnierz i jeden dozorca ranni. Koło stacyi Amatowa odkryto na szynach 10 klg. dynamitu z lontem. Dyrekcya kolei oryentalnych wstrzymała ruch na linii Saloniki Skoplia. Rząd wydał odpowiednie zarządzenie, aby zabezpieczyć ruch kolejowy.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 12 lipca. Izba deputowanych obradowała nad sprawozdaniem Collina o wyniku prac komisyi śledczej w sprawie Kartuzów. Deputowani Martin, Jaures i Sarrient wnieśli porządek dzienny, w którym podnoszą, iż według wyniku śledztwa honor prezydenta ministrów i jego syna stoi ponad wszelkiemi podejrzeniami. Deputowany Simonet krytykował imieniem mniejszości pracę komisyi i zapewniał, że prezydent ministrów, na którego rzucono oszczerstwa, jest człowiekiem, godnym pełnego szacunku. Collin bronił sprawozdania komisyi i dodał. że dla Combesa, jako dla prywatnego człowieka, ma największy szacunek. Deputowany Slandin prosił o przyjęcie wniosku komisyi i występował przeciw porządkowi dziennemu Jauresa i Martina. Dep. Cochin i inni zarzucali Kartuzom, że nie stawili się przed komisyą.

Paryż, 13 lipca. Izba przyjęła porządek dzienny Jaures-Martin 334 głosami przeciw 154 głosom. Tem samem odrzucone zostały wnioski referenta komisyi śledczej.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 13 lipca. Na podstawie ustawy o szkołach kongregacyjnych zamknięto dotychczas 2398 szkół. Na podstawie ustawy zamkniętych ma być w przeciągu 10 lat jeszcze 1162 szkół.

Strejk pakierów.

Chicago, 13 lipca. 50.000 pakierów uchwaliło ogłosić dzisiaj w całym kraju strejk. Żądają oni polepszenia płac.

Rozbójnik Rajzula w Marokku.

Tanger, 12 lipca. Rząd marokkoński, który miał przystąpić do budowy nowego urzędu cłowego i fortu, otrzymał od Rajzulego ostrzeżenie, aby tego nie czynił, w przeciwnym razie Rajzula wpadnie ze swoją bandą i uniemożliwi budowę. Budowę wstrzymano. Jak donoszą, Rajzula napadł na pewien szczep i zupełnie go zniszczył i zrabował

Kraków. — We czwartek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6, poufne zgromadzenie robotników tapicerskich i stolarskich.

Podgórze. — W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp“, Mały Rynek 4, odbędą się następujące zgromadzenia zawodowe za zaproszeniami (§ 2 ustawy o zgromadzeniach):

W środę 13 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie kobiet.

W czwartek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników ziemnych i kamieniołomów.

Towarzysze podgórscy! Przybywajcie po zaproszenia do stow. „Postęp“, które codziennie od godz. 7 do 9½ wieczór wydawane będą.

Niechaj żadnego z Was na zgromadzeniu nie braknie!

Ogłoszenie.

Przy **Kasie chorych drukarzy i litografów w Krakowie** jest do obsadzenia **posada lekarza** z dniem 1 sierpnia b. r.

Honoraryum roczne 1000 koron i 200 koron na dorożki.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać tylko listownie (do dnia 16 lipca b. r.) na ręce przewodniczącego Leona Misiołka w drukarni Wł. Teodorczuka, ulica Zielona 7.

Z powodu zbyt krótkiego czasu, zgłoszenia można wnosić bez załączników, albowiem zarząd Kasy w porozumieniu z organizacyą lekarzy wybór lekarza Kasy uskuteczni.

Kraków, 10 lipca 1904. *Zarząd.*

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.